



## Konieczność zmiany taryfy kolejowej!

Oficjalna statystyka wykazuje stan nieczynnych wagonów kolejowych na przeszło 75 tysięcy, a spadek przewozów kolejowych w ogólnej skali wynosi przeszło 20% na liniach między dużymi węzłami a centrami handlowymi, zaś w dziale przesyłek drobnicowych spadek ten wynosi blisko 70% przewozów.

Przesyłki ekspresowe osiągnęły niejednokrotnie stan zaledwie jednej piątej swej poprzedniej wysokości, podczas kiedy ilość linii komunikacji samochodowej w tym czasie znacznie wzrosła. Jeszcze więcej konieczną staje się rewizja taryfy kolejowej przy uwzględnieniu zupełnie zmienionej sytuacji gospodarczej. Taryfa kolejowa, która obecnie obowiązuje datuje się jeszcze od 1928 r. Od tego czasu ceny towarów uległy gwałtownej niżce, wyrażającej się w wskaźniku ogólnym cen 64 wobec 100 w 1927 r. Z tego ceny artykułów rolnych spadły ze 100 w 1927 r. do 55 w kwietniu b. r., zwierzęce produkty spożywcze do 46%, materiały włókiennicze do 53%, drzewo do 61% i t. d.

A jeśli zważymy, iż w r. 1928 ceny w Polsce były wyższe na ogół, aniżeli w r. 1927, to obraz spadku cen przedstawia się jeszcze wiaskrawszemu światłu. Jeżeli zatem w r. 1928 stosunek kosztów przewozu w kalkulacji kupieckiej pewnego towaru wynosił n. p. 10%, to dzisiaj przy spadku ceny tego towaru i niezmienionych kosztach przewozu, stosunek tych kosztów do wartości towaru może wynosić 60% i nawet więcej, zależnie od tego, w jakim stosunku ceny tegoż towaru spadły. N. p. wagon mąki żytniej kosztował w r. 1928 loco Poznań 5.400 zł., a przewoźne wynosiło 500 zł. więc odsetek przewoźnego przy kalkulacji wynosił tylko 8%, natomiast dzisiaj, wagon mąki żytniej 10 ton, kosztuje loco Poznań 3.600 zł., a przewoźne to samo, co daje w kalkulacji zatem około 16%. Jeszcze jaskrawiej uwypukla się to, przy eksportowaniu fasoli, wynoszącej w r. 1928 około 17 \$ za 1 q, a obecnie spadła do 3 \$ za 1 q i w tym wypadku koszt przewozu przekraczają już wartość towaru przy transporcie dalekobieżnym. Nie inaczej przedstawia się stosunek do oleju jadalnego, którego cena wynosiła w r. 1928 za 10.000 kg. około 2.500 \$ a przewoźne loco Gdynia wynosiło tylko 1.200 zł., to obecnie przy cenie 1.200 \$ obowiązuje ta sama stawka przewoźnego, czyli

również kosztuje przewoźne 1.200 zł.

Jest zatem koniecznością, mimo przeprowadzonej komercjalizacji kolei t. j. mimo przejścia do systemu gospodarki opartej na zasadach czysto handlowych, obniżyć taryfę kolejową do istotnych cen towarów. Zniżka taryfy kolejowej, nie tylko że nie odbije się niekorzystnie na bilansie przedsiębiorstwa kolejowego, lecz owszem spowoduje powiększenie przewozów, a temsamem umożliwi większe wykorzystanie taboru kolejowego, co znów wpłynie na zmniejszenie kosztów własnych kolei i skompensuje zniżkę taryfy kolejowej.

Ogólnie rzucone obecnie hasło ekonomistów brzmi — obalenie frontów „sztywnych cen“ i ze stanowiska nowej orientacji ekonomicznej, jest przedewszystkiem koniecznym, aby przedsiębiorstwa państwowe służyły na tej drodze przykładem. Obniżka ta może bez kwestji przyczynić się do podniesienia tak dzisiaj podupadłego życia gospodarczego.

**W ramach Tygodnia sierocego**  
odbędzie się  
**w niedzielę, dnia 29-go maja 1932 r.**  
**w sali Domu ludowego**  
**PRZEDSTAWIENIE**  
**ze śpiewami i tańcami**  
**w wykonaniu wychowanków tut.**  
**Zakładu Sierót.**

Bilety wstępu od 50 gr. do 1.50 zł.  
Początek o godzinie 8-mej wieczór.

(Byłoby wskazaniem, ażeby ludność żydowska iicnie się jawiła na przedstawieniu i zapoznała się z pracą wychowawczą Zakładu, co niewątpliwie przyczyni się do powiększenia grona pracowników dla sierót i uświadomi ją, że grosz wydany przez nią na sieroty, to nie zwykła jałmużna, tylko czyn wzniosły, szlachetny. Powiększyć zastępy pracowników dla Zakładu sierót, zwerbować jak największą ilość nowych członków, oto cel Tygodnia sierocego.

Kto zobaczy wychowanków Zakładu na scenie, ten niewątpliwie sam się zgłosi do pracy dla Zakładu sierót. Red).

### SZALOM ALEJCHEM.

#### Tramwaj w Kasrilewce. Przełożył Leon Herbst.

2)

— Kasril fiu! „paszo!“ — woła Józek konduktor do furmana, zagwizdał i tramwaj ruszył z miejsca. Ujechał kilka kroków i naraz stanął. Otworzyły się drzwiczki wozu, a w nich ukażała się głowa.

— Niema tu Mojsia?

— Co za Mojsze? — pyta konduktor.

— Chłopak w kaszkiecie! — odpowiada głowa.

— Czy to ten subjekt w sklepie żelaza? — pyta Józek.

Tak w sklepie żelaza — odpowiada głowa.

— Znam go — potakuje konduktor, poczem gwizda na furmana i woła: Kasril fiu! — „paszo!“

Ruszyliśmy.

Konduktor zwraca się do mnie:

— Bilecik, pan mi coś nieznamy, widać nie tutejszy? Długo ma pan tu zamiar zostać? Mogę pana zaprowadzić na „stancję“ — właśnie nie w hotelu, ale czyściutka, bez towarzystwa, bez pluskiew... A mam też pewne miejsce gdzie można bardzo tanio zjeść, smacznie — dobrze, no palce lizać...

Podziękowałem mu i oświadczyłem, iż mam

tutaj znajomych.

Lecz on mi nie dał spokoju, jeno dalej indagował: kto są ci moi znajomi, czym są i jaki mają interes?... Wymyśliłem jakieś imię na poczekaniu i jakoś odczepił się ode mnie.

Poczem zwrócił się do tego Żyda we futrze, i żądał zapłaty za bilet.

Żyd ów tylko ramionami wzruszył i odparł:

— A co mnie bilet obchodzi, mam choć grosza przy duszy?...

— To już tak trzeci raz w tym tygodniu jedzicie bez biletu, na gapę... — powiada ze złością konduktor.

A jużci, to może mam chodzić piechotą? Czy mam może kraść dla ciebie?... — tym samym tonem odpowiada zagadnięty.

Konduktor machnął jeno ręką i podszedł do owego, zmarzniętego w kącie pasażera.

Żyd ów udawał śpiącego.

Konduktor budzi go:

— Hej! — przepraszam, bilecik!

Żyd nadal spał — nie ruszał się — konduktor dał mu szcztka w nos i wołał:

— Hej słuchajcie — bilecik!

Żyd ów — niby zerwał się ze snu i zacierał ręce.

— Weźcie sobie bilet — woła doń po raz trzeci konduktor.

— Słucham! — odzywa się Żyd, i chucha w zmarznięte pięści.

— Co ja mam z waszego „słuchania“?...

## Z bagienka kahalnego

Po Zmarłym w ubiegłym tygodniu Leibie Trinku, pozostawiono Kahałowi \$ 50 do rozdziału między żydowskie instytucje dobroczynne i społeczne. Rozdział tej kwoty nastąpił w ten sposób, że Dom sierót otrzymał \$ 4, — Dom starców aż \$ 3 — i inne instytucje po \$ 3-4. Wynikałoby z tego, że mamy w Rzeszowie 16 takich instytucji, których się jednak żadną miarą doszukać nie możemy.

Zachodzi zatem możliwość, że albo dano niektórym instytucjom większe kwoty, aniżeli wspomnianym, albo rozdano część osobom prywatnym, które bezsprzecznie tej pomocy potrzebowały.

Pytanie jedynie, czy kahał, czy też komisja pogrzebowa może sobie dowolnie zmieniać intencje ofiarodawcy, względnie, wedle jakiego klucza rozdziła te w poszczególnych wypadkach się skutecznie, gdyż datki po \$ 3 względnie 4 na takie instytucje, jak Dom sierót i Dom starców, z kwoty \$ 50 — są stanowczo za małe i instytucje krzywdzące, zwłaszcza, że instytucje te nie otrzymują od lat subwencji, jakie rok rocznie do budżetu Gminy się wstawia.

Nadto pominęto przy rozdziale tej kwoty ofiarodawców, którzy się z góry zastrzegli, że chcą przyjąć z propozycjami odnośnie do rozdziału tej kwoty.

### STREJK

Zastrejkowali nauczyciele Talmud. Torzy z powodu wypłacenia im zmniejszonych poborów w tym miesiącu. Jak nas informują, kahał od miesięcy nie wypłaca Talmud Torze wyznaczonej subwencji, przez co ta znajduje się w trudnościach finansowych i musiała się uciekać do takich środków, jak obcięcie pensji personelowi.

250 dzieci pozostaje zatem od kilku dni bez nauki.

Cóż kahał zamysła zrobić z tym strejkiem?

### DYMISJA p. REBHUNA

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, zgłosił p. Rebhun Jakób, przewodniczący Rady kahalnej, w dniu 24 maja rezygnację z tego stanowiska.

Powodem rezygnacji jest rzekomo niemożliwość współpracy z obecną Radą i Zarządem kahalnym.

Również dowiadujemy się, że p. Milton Öhlbaum, członek Zarządu kahału, przebywający obecnie w Belgji, nie ma zamiaru stamtąd powrócić i osiada tam na stałe.

Przez absentowanie się sjonistycznych członków Rady i Zarządu z posiedzeń tychże, jakoteż przez rezygnację p. Rebhuna i wyjazd p. Öhlbauma, kahał obecny znalazł się w sytuacji bez wyjścia i stał się niezdolnym do życia.

Jedynie rozpisanie nowych wyborów może rozwiązać tę zawiłą sytuację.

Sprawą tą zajmiemy się w najbliższych numerach naszego pisma.

Wyjmijcie lepiej piąta i zapłaćcie za bilet.

— Sza — cicho — co się tak wydzierasz, co jest, patrzcie się jaki on mądry — co za pan z niego!...

— Nie róbcie kramu, tylko dajcie za bilet i basta!

— A jak nie? — Zresztą opuść mi coś z piąta... —

— Z mojej biedy mogę wam opuścić... —

— Trzymaj ją sobie zdrów — mam dosyć swojej... —

— No to w takim razie, z łaski swojej pofatygujecie się i wyjdziecie z wagonu — poczem zwrócił się do furmana:

— Kasril stop!

Kasril wstrzymał wóz, i jest z tego bardzo zadowolony, a konik dopiero rad z postoju.

— Tylko uważajcie, z łaski swojej — i prawą nogą wyjdźcie — odzywa się konduktor do tego zmarzniętego.

Lecz ów Żyd siedział, nogą o nogę obijał, ręce zacierał i nie ruszał się z miejsca.

— Czy czekacie na honory... Chcecie być z paradą wyrzuceni? Chwyćcie za kołnierz, wyrzucę i drzazgi z was tylko zostaną... —

Żyd ani nie drgnął.

— Nie schodzicie. Dobrze — sapie konduktor — jak tu przyjdzie „kontrolor“ — jest teraz na chrzcinach u naszego kasjera — to dostaniecie swoją porcję — Kasril, wio, „paszo!“

C. d. n.

## Rzeszów w lecie.

Biedny ten nasz Rzeszów. Przez naturę silnie skrzywdzony, nie daje możliwości przyjemnego i spokojnego wypoczynku w czasie lata. Ani gór, ani wody, ani lasów, człowiek skazany wciąż na tę otwartą z wszech stron równinę, na prażenie się w słońcu, na spacerowanie po drogach pełnych prochu i kurzu. Kiedy wieczorami chce się odetchnąć trochę świeżym powietrzem, musi się długo zastanawiać, dokąd pójść, gdzie powędrować, ale nie wymyśli się nigdy nic mądrego, nic szczególnego.

Na Lisią górę trochę za daleko. I znowu musi się przejść ulicą, na której każdy przejeżdżający pojazd, choćby to nawet był rower, zostawia istne tumany kurzu i zanim się wydosłanie na drogę, tuż pod samą górę, to spacerujący jest już tak prochem najedzony i tak przemęczony, że woli raczej wracać, aniżeli się tam pod górkę wspinać i dopiero dostać się do lasku małego, zaniedbanego, ogołoczonego, gdzie z jednego końca zoczy drugi.

Ciągle się mówi o założeniu tam parku. Nawet się coś tam robi. Za Rudkami wyznaczono już drogę, posadzono z obu stron drzewka, ustawiono kilka ławek i wywieszono tablicę, że przejazd tamtędy wzbroniony. Niewiadomo tylko, dla kogo ta tablica istnieje. Bo ciągle kursują tam pod samą górkę pojazdy i auta i za kilka tygodni można się spodziewać, że stanie się przedłużeniem ulicy Hetmańskiej z jej prochami i jej kurzem. Na razie ta droga jest jeszcze znośna i możliwa. Jednak zbyt odległa, a dojście tam niezbyt przyjemne.

Dlatego tylko bardzo nieznaczny procent mieszkańców Rzeszowa z tego schroniska korzysta, przezco staje się tem miłszym i bardziej pożądanym miejscem schadzek dla par zakochanych, które tylko czasem spłoszy jakiś przygodny „kinder“, żądając okupu za trzymanie języka za zębami... O tem jednak później nieoficjalnie szeroko rozpowiada i przez to uprzykrza zakochanym to miejsce, wymarzone dla romansów.

Możeby tam umieszczono jeszcze drugą tablicę z napisem: Wstęp w tygodniu tylko dla zakochanych, uprasza się pp. „kindrów“ o trochę taktu i nie płoszyć i napędzać amantów...

Ten sam proceder w silniejszym stopniu, uprawiają „kindry“ w nocy w parku miejskim. Tu przebywają we większych grupach, bo to blisko miasta, a oni także nóg na loterji nie wygrali, ażeby się ciągle trudzić aż na Lisią górę, a to z ryzykiem, a może tam dziś — wieczór chudy.

Do parku miejskiego co godzinkę zaglądnąć, to nie wielka robota.

Na manewry „kindrowskie“ zareagowano w ten sposób, że ze zmrókiem zamyka się bramy tego parku i każe się mieszkańcom na ulicach miasta szukać wytchnienia i świeżego powietrza.

A możnaby to urządzić inaczej, ażeby ludność miała pożytek i przyjemność z parku. Dwóch posterunkowych i trochę park oświetlić, a mogliby mieszkańcy miasta z parku korzystać bez obawy i bez strachu do 11-tej czy też do 12-tej w nocy.

Bo w dzień tam zbytowego urozmaicenia lub przyjemności nie znajduje.

Niedostatecznie zakwiecony ani zadrzewiony, o ogromnie małych rozmiarach, czuć tam więcej dym z maszyn z pobliskiej Staroniu, aniżeli zapach kwiatów lub akacji.

Niedzielne koncerty orkiestry 17 p. p. ściągają do parku większą ilość ludzi, dając im jedną przyjemną godzinkę w parku.

Bardziej odwiedzane są aleje „Pod Kasztanami“, zwłaszcza „jerozolimską“. Cały dzień tam rojno i gwarno. Tam spędzają swój urlop źle uposażeni urzędnicy i niżsi funkcjonariusze pań-

stwowi, tam rozkoszują się słońcem i ławeczką emeryci różnych kategorii, których miny stają się coraz kwaśniejsze i smutniejsze z powodu redukcji pensji. Na każdej ławeczce po kilku z 5-cio lub 10-ciogroszową gazetką w rękach, odwróconą zazwyczaj na czwartą stronicę i pilnie studjują romans kryminalny, rozważając, co dalej przyjdzie, jaki będzie koniec, czy zbrodniarz wpadnie w ręce policji, czy amant ożeni się ze swoją ofiarą, czy skradzione rzeczy się odnajdą i tak dalej bez końca... Od dwóch tygodni są szczególnie zaabsorbowani sprawą Gorgonowej. Ślady krwi są przez emerytów skrupulatnie badane, aniżeli przez rzeczoznawców, oni wiedzą dokładnie, jak to się stało, że właśnie teraz Gorgonowa jest w 5-tym miesiącu ciąży, jedni ją już powiesili, drudzy zmienili karę na kilka lat więzienia, a inni wydali amnestję, i Gorgonowa jest już na wolności. Również wszystkie aktualne wydarzenia w świecie znajdują tu swoich krytyków.

I dopiero późnym wieczorem omówiwszy wszystkie wydarzenia światowe rozchodzą się do domów, zostawiając wolne ławki dla młodzieży i starszych kobiet. To już są mieszczuchy. Dla nich Gorgonowa lub katastrofa okrętu „Georges Philippart“ są już tylko wydarzeniami ubocznymi. Oni wołają o sprawach miasta gawędzić. Nie o Magistracie lub kahale. Broń Boże! Tylko, co się dzisiaj u sąsiada gotowało, w jakim stroju jutro wyjść, co ona dzisiaj nosi, z kim się kocha, jak się zachowuje, co ludzie mówią i kto się ręczy lub żeni. Noc w alei „jerozolimskiej“ poświęcona jest plotce. Stąd rozchodzą się wszystkie nowości miejskie i domowe.

Dalej przychodzimy do gaiku nad Wisłokiem. Jest to jedyne przyjemne miejsce w Rzeszowie i w najbliższej okolicy, zwłaszcza w porze wieczornej. Czyto bliskość wody, czy też bufeciki przy łazienkach wojskowych i cywilnych, jużto niezłe zadrzewienie, tworzą razem miłą i przyjemną atmosferę i chętnie się tam spędza 2 - 3 godziny wieczorami. O kąpeli samej woli nie wspominać. W tem miejscu mimo że tu są łazienki dla publiczności, woda jest tak brudna, że z kąpeli w gaiku przyjemności mieć nie można. A wina w tem tak Magistratu, jak i wojskowości. Pierwszy zezwala na to, że się koło promu, a nawet nieco bliżej miasta, wylewa nieczystości z czyszczenia kloak pochodzące, a wojskowość już ze względu na swoje łazienki powinna wyznaczyć miejsce kąpeli dla wojska poniżej łazienek, a nie bezpośrednio przed łazienkami. Jest rzeczą zrozumiałą, że gdy kilkadziesiąt osób naraz wleci do wody, to się wodę silnie zamąci, a żwir i piasek nie osiada tak prędko, tylko zostaje wodą unoszony na długiej przestrzeni. A tym niedomaganiem można by było łatwo zaradzić. Jest to już choćby z tego względu konieczne, że u nas woda bardzo płytka i faktycznie nie ma się gdzie kąpać. Gdy do tego jeszcze ta odrobina wody zanieczyszczona i mętna, to cóż za przyjemność z całej kąpeli?!

Przed niedawnym czasem wyszła z ramienia żydowskich sportowców myśl zjednoczenia wszystkich trzech tutejszych towarzystw sportowych; 17 p. p., Resovii i Bar Kochby, ażeby wspólnym wysiłkiem i spólnymi kosztami wybudować w lasku większy basen, któryby służył jako pływalnia i przyczynił się do uruchomienia i ożywienia sportu pływackiego, który ze względu na niski poziom wody we Wisłoku, u nas wcale nie istnieje, jakkolwiek jest to bezsprzecznie najważniejsza i najzdrowsza gałąź sportu. Projekt przewidywał też pogłębienie z czasem koryta Wisłoka na pewnej przestrzeni, ażeby umożliwić również rozwój sportu wiosłarskiego. Obecny Wisłok nie nadaje się bowiem ani na sport kajakowy, chociaż dla oka ta gałąź wykazuje w ostatnich latach silne ożywienie. Projekt ten jednak ugrzązł i może trafimy w sedno rzeczy, jeżeli powiemy, że to dlatego, że projekt wyszedł od Żydów.

Dla obecnego kierownictwa Resovii jest to zgrzytem i dostatecznym powodem, ażeby pozwolić całej sprawie przez to upaść. Możeby to jednak podjęło Koło sportowe 17 p. p., które jest gospodarzem gaiku i które w pierwszym rzędzie rozporządza i odpowiedniemi doświadczeniem, fachowością i możliwościami realizacji?

Wszak 17 p. p. już niejednokrotnie wykazał inicjatywę zakrojoną na szeroką skalę, energję w realizacji projektów, że nadmienimy tylko wybudowanie stadjonu, łazienek i kina w gaiku w porze letniej na wolnym powietrzu. To ostatnie można śmiało zaliczyć do największej przyjemności, jaką wogóle można mieć w lecie w Rzeszowie. Nic zatem dziwnego, że kino to było bardzo licznie ubiegłego lata odwiedzane i na jeszcze większą frekwencję może liczyć w bieżącym roku. Tu zachodzi jednak jedno „ale“. Kino to jest nieme. Musi zatem mieć dobrą ilustrację muzyczną. A do tego nadaje się w Rzeszowie tylko orkiestra 17 p. p. Gdyby orkiestra ta wyjechała, jak to już o tem głośno gadano, do Iwonicza na sezon letni, kino to straciłoby wielką siłę atrakcyjną i zarząd reflektując na pełne powodzenie, musiałby się rozglądnać za zespołem innym, któryby choć częściowo potrafił zastąpić orkiestrę 17 p. p. A byłoby faktycznie szkoda, gdyby frekwencja przez brak doborowej ilustracji muzycznej ucierpieć miała. Jak zatem widzimy, gaik nad Wisłokiem jest jedynym odpowiednim miejscem rozrywkowym dla ludności miasta i tam powinno się skoncentrować główną uwagę na odpowiednie utrzymanie i rozwój tego odcinka, a to przede wszystkim przez zasypanie rowu na drodze do gaika, który niemożliwe wydaje odory w porze letniej, przez urządzenie schodów przy zejściu do gaika, przez niedozwolenie wylewu nieczystości do Wisłoka, na całej przestrzeni od Lisiej góry aż do mostu i przez wyznaczenie innego miejsca za gaikiem na kąpiel dla wojska. Należałoby także powiększyć ilość łazienek, poprzec w tym kierunku również inicjatywę prywatną, ażeby w ten sposób stworzyć z gaika, choćby w miniaturze, miejsce wypoczynku, urozmaicenia i rozrywki dla ludności miejskiej.

A przydałoby to się tem bardziej, że czasy są coraz krytyczniejsze i coraz mniej ludzi stać na wyjazdy do miejsc kąpielowych, na letniska, a już choćby do Babicy lub Miłocina.

—o—

## Po wyborze członka Zarządu Komunalnej Kasy Oszczędności.

Jako można było przewidzieć, członkiem Zarządu Komunalnej Kasy Oszczędności, został — po uchwale koła radnych żydowskich z dnia 17 maja — p. Dr. Wachtel.

W głosowaniu, które się odbyło na Wydziale tej Kasy w dniu 19 maja, otrzymał p. Dr. Henryk Wachtel 16 głosów, a p. Dr. Herman Kraus 2 głosy.

Błąd koła radnych żydowskich, naprawił Wydział Kasy Oszczędności.

Nasza propozycja nie przewidywała wprowadzenia kandydatury p. Dra Wachtla do Zarządu Kasy, tylko na stanowisko zastępcy Burmistrza, jak my jednak zauważyli, jest to osoba poważana, ciesząca się zaufaniem ludności żydowskiej i dodajmy jeszcze, osoba ta może się wykazać poważnymi zasługami w pracy dla miasta i Żydów, wspominając choćby tylko o wybudowaniu Domu Ludowego i że jest prezesem Ezry chalurowej.

Przyjęliśmy bowiem, że stanowisko zastępcy Burmistrza byłoby bardziej odpowiednim dla p. Dra Wachtla i że w Kasie powinien zasiadać człowiek młodszy, energiczniejszy, stojący w stałym kontakcie z ludnością żydowską.

Wierzmy jednak, że p. Dr. Wachtel będzie się starał na nowym stanowisku pogłębić zaufanie mas żydowskich do jego osoby i że rozwinię na tym posterunku ożywioną i owocną działalność dla dobra ludności żydowskiej, która w obecnym ciężkim położeniu potrzebuje tam energicznego i oddanego orędownika.

## Z kroniki żałobnej.

### Dr. IZYDOR REINER

W piątek, dnia 20 maja zmarł po długiej a ciężkiej chorobie, Dr. Izidor Reiner, adwokat, przeżywszy lat 78.

Zmarły był przez około 20 lat, członkiem Rady miejskiej, gdzie dość często zabierał głos w sprawach dotyczących Żydów, stojąc zawsze w ich obronie.

Dopiero po wojnie wycofał się z życia politycznego, oddając się w zupełności swojej pracy zawodowej.

Był chlubą palestry rzeszowskiej i przez wiele lat występował jako obrońca w najcięższych i najbardziej zawitych procesach, wykazując wszędzie niepośledni talent obrońcy.

W życiu towarzyskim był najlepszym i szczerym przyjacielem, o charakterze czystym, krystalicznym, co mu zjednało ogólny szacunek i poważanie u wszystkich, z którymi pozostawał w styczności.

Pogrzeb Dra Izidora Reinera odbył się w niedzielę 22 maja przy bardzo licznych udziałach kolegów, znajomych i publiczności.

Cześć Jego pamięci!

—o—

Zmarł Jakób Leibl, kupiec, przeżywszy lat 31.

## KRONIKA.

**OSOBISTE.** Dotychczasowy referendarz tutejszego Starostwa p. Jan Belina przeniesiony został do Grudziądza na stanowisko zastępcy starosty.

Notariuszem na miejsce Zmarłego śp. Ignacego Dębickiego mianowany został p. Dr. Bronisław Markiewicz dotychczasowy wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie.

**KADENCJA SĄDU PRZYSIĘGŁYCH** rozpoczyna się 1 czerwca i trwać będzie do 7-go czerwca włącznie. Obejmuje dwie sprawy, co do których Trybunał na poprzedniej marcowej kadencji zasądził werdykty sędziów przysięgłych, a ponadto sprawę Maślaka Franciszka o podpalenie i Katarzyny Pitery o dzieciobójstwo.

**DO WIADOMOŚCI PUBLICZNOŚCI I STAROSTWA.**

Jak wiadomo taksa dorożkarska jest ustalona i pozostaje pod kontrolą Starostwa. Za przejazd w obrębie miasta płać należy w dzień 1-20 zł, w nocy zaś 1-40 zł.

Otóż zwracamy uwagę, że dorożkarze, żądają od ludzi, którzy tę takse znają i z większą się nie liczą, zapłaty w kwocie 1-50 zł. w dzień. Uczynili to kierujący dorożką Nr. 39 i 14.

Wobec tego zwracamy uwagę P. T. Publiczności, by tym panom się energicznie w podobnych wypadkach przeciwstawiała. Ponadto Starostwo powinno przypomnieć im, że to nie od woli dorożkarzy zależy, ile za przejazdy pobierać mają.

**ZAMIATANIE ULIC.** Codziennie koło godz. 2-giej popoł. zmiata się u nas prawie wszystkie ulice. Przed zmiataniem nigdy się ulic nie skrapia, tylko całe tumany kurzu wznoszą się w powietrzu, osadzając się następnie na towarach sklepowych lub na piersiach przechodniów. Na tę bolączkę zwraca się już od lat uwagę Magistratowi, jednakowoż bez skutku. Natomiast wieczorami, gdy chłód nastaje i gdy się nie zmiata, wówczas skrapia się ulice po 2 i 3 razy. Możeby to się dało zrobić i w porze południowej, przed zmiataniem ulic?

**Rozpowszechniajcie „Przegląd Rzeszowski“**

## Komunikat

Zarząd Żydowskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej, średniej i zawodowej w Rzeszowie, podaje do wiadomości, że począwszy od środy 25 maja 1932 włącznie odbywać się będą

### WPISY

do I. klasy Szkoły ludowej z pełnym prawem publiczności. Wpisy odbywać się będą w kancelarii Szkoły w Gmachu Domu ludowego Fundacji im. Adolfa Tannenbauma w godzinach od 10 - 12 przed południem. Zaznacza się, że Szkoła Ludowa Towarzystwa przyjmować będzie w myśl obowiązujących postanowień ustawowych dla szkół prywatnych dzieci urodzone w roku 1926 t. j. sześciolatnie.

Zarząd Towarzystwa wyraża nadzieję, że P. T. Rodzice przez liczne wpisywanie dzieci do tej szkoły Ludowej umożliwią wydatne obniżenie opłat szkolnych.

Wpisy do dalszych klas Szkoły Ludowej oraz do I. i II. klasy gimnazjalnej zostaną później do wiadomości publicznej podane.

—o—

## Ze sportu

W ostatnim numerze „Gazety Rzeszowskiej“ pojawiła się recenzja z zawodów piłki nożnej między Bar - Kochbą a S. M. P. o mistrz. Kl. C., która aż nadto dobitnie dowodzi, że recenzent tegoż pisma nie jest fachowcem sportowym, tylko laikiem i przygodnym entuzjastą S. M. P., który całą złość z powodu przegranej S. M. P. chciał wyladować w zupełnie niefachowej recenzji. Recenzent znajduje całkiem nową klasyfikację w piłce nożnej, a mianowicie, że „w pierwszej połowie wygrał S. M. P.“. To dowodzi już o olbrzymiej fachowości recenzenta. O drugiej połowie gry czytamy takie brednie, że właściwie nie powinniśmy na nie reagować, gdyż krótkozwrotność recenzenta stanowczo do polemiki się nie nadaje.

Bo jeżeli chodzi o tworzenie atmosfery na boisku, to stworzyli ją gracze S. M. P. swoją aż nadto brutalną grą, coby przy obiektywnym sędziu pociągnęło za sobą wykluczenie z boiska 2-3-ch graczy S. M. P., a z drugiej strony część widowni, sympatyzująca z S. M. P., która tak dalece się posunęła, że jeden z tych sym-

patyków aż nożem chciał zareagować na odezwanie się zwolennika Bar - Kochby, że sędzia jest stronniczy dla S. M. P.

Sędzia ten, rzekomo dla Bar Kochby stronniczy, nie uznał bramki, którą Bar - Kochba strzeliła i mimo wszelkich wątpliwości, „siedziała“, nadto przepuścił 25 - 30 wyraźnych foulów i rąk graczy S. M. P.

Co się tyczy samej gry, stwierdzamy, że o fakowej mowy nie ma. S. M. P. musi jeszcze długo nad sobą pracować, ażeby się nauczyła grać w piłkę nożną, bo kopanie w nogi i podstawianie nóg, to jeszcze nie gra.

Bar - Kochba technicznie dobra. Tyły pracowały w pewnych momentach nawet bardzo ładnie, atak do niczego.

Przy dobrym ataku mógł być wynik nawet dwucyfrowy dla Bar - Kochby.

Wreszcie dla prawdy i słuszności stwierdzamy, że p. Heublum jako gospodarz boiska, działał uspokajająco na widownię i tylko jemu ma się do zawdzięczenia, że nie doszło tam do rękoczynów. Nazwanie go renegatem Resovii jest bardzo tanią, ale i niską satysfakcją recenzenta.

„Gazecie Rzeszowskiej“ życzymy lepszych i bardziej fachowych recenzentów sportowych, a nie takich, co „w pierwszej połowie mecze wygrywają“.

—o—

17 p. p. — CZUWAJ (Przemyśl) 2:2.

Zawody odbyły się o godz. 10-30 przedpołudniem przy bardzo silnym upale, co niewątpliwie odbiło się na wytrzymałości i wytrzymałości graczy. Wszyscy jednak gracze wydobyli wszystko ze siebie, pracowali ambitnie i ofiarnie, przez co gra była żywa, interesująca i obfitowała w wiele ładnych momentów.

Wynik odpowiada faktycznemu przebiegowi gry, mimoto należy podnieść, że doskonała gra bramkarza Czuwaju uchroniła tę drużynę od klęski.

W 17 p. p. wyróżnili się: obrońca Triebe, śr. pomocnik Prokop i l. skrzydłowy Wiaterek.

Sędziował bez zarzutu p. Głowacz z Przemyśla.

Publiczność mimo przedpołudniowej pory dopisała

**Wspierajcie Gemilath Chasudim !!!**

## „BRISTOL“

PIERWSZORZĘDNY SALON FRYZJERSKI

dla Pań i Panów

**M. BECKERA**

przy ul. MATEJKI 19 (naprzeciw kościoła Farnego)

Wszelkie najnowsze metody prac fryzjerskich damskich i męskich. Ceny nader przystępne.

## OD REDAKCJI.

Otrzymałe sprostowanie p. Perlberga umieścimy z powodu braku miejsca w następnym numerze.

Celem nawiązania osobistego kontaktu, z naszymi Szan. Czytelnikami i umożliwienia im wypowiedzenia swoich próśb i żalów, przyjmuje Redakcja interesentów codziennie między 5-30 — 6-30 wieczorem, w lokalu redakcyjnym Rynek gł. Nr. 23.

## „JASNEJ SŁOŃCA“

NAJLEPSZA ZAPRAWA DO PODŁÓG

odświeża zniszczone posadzki, linoleum i farbuje momentalnie białe podłogi na mahoń, lub orzech ciemny.